

Danuta Ługowska

"Gnoza to znaczy wiedza", Jan Trąbka, Kraków 1998 : [recenzja]

Studia Philosophiae Christianae 36/1, 235-239

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

cji Lévinasa jest jej praktyczna nieprzydatność. Prowadzi ona w ślepy zaułek. Nie nadaje się do zastosowania w życiu. Z tych spostrzeżeń wyprowadził on jednak wątpliwy wniosek, że można koncepcję Lévinasa poprawić przez uzupełnienie jej ideami zaczerpniętymi od innych myślicieli i to takich, którzy w punkcie wyjścia przyjmują założenia ontologiczne. Próba takiego uzupełnienia koncepcji Lévinasa nie może się powieść. Koncepcja Lévinasa jest bowiem nie tylko wolna od założeń ontologicznych, lecz wprost przeciw nim skierowana.

Niezależnie od podniesionych zastrzeżeń publikacja Ryszarda Monia dobrze wpisuje się w nurt badań myśli E. Lévinasa. Stosunkowo wszechstronnie i dogłębnie przybliżyła on koncepcje podmiotowości, która pełni jedną z kluczowych idei w poglądach francuskiego filozofa.

Zbigniew Sareło
Wydział Filozofii Chrześcijańskiej, UKSW

Jan Trąbka, *Gnoza to znaczy wiedza*, Kraków 1998, ss. 212.

W modernistycznej i postmodernistycznej literaturze filozoficznej odnajdujemy nurty, które trudno zakwalifikować jednoznacznie do konkretnego stylu filozofowania. Współczesna gnoza, jak sam Autor recenzowanej książki określa, należy do owych niedookreślonych (co ma ścisły związek z samą metodą ujmowania rzeczywistości przez prof. J. Trąbkę) kierunków filozoficznych.

Profesor J. Trąbka – pracownik Uniwersytetu Jagiellońskiego, z wykształcenia neurolog – w niniejszej pracy, nawiązując do poprzednich, własnych publikacji¹, prezentuje swój światopogląd filozoficzny odnośnie do ujmowania rzeczywistości. Porusza także problematykę z zakresu filozofii medycyny obejmującą niektóre niedookreślone pojęcia i zjawiska występujące na terenie nauk medycznych, wskazując na element „zakryty” niedostępny naszemu poznaniu w sensie naukowym.

W *Gnoza to znaczy wiedza* Autor porusza najistotniejsze zagadnienia filozoficzne będące częstokroć podłożem przyjmowanego światopoglądu. Pyta o naturę rzeczywistości oraz o drogę, na której możliwe jest jej poznanie.

¹ Publikacje prof. dr hab. J. Trąbki dotyczące omawianej problematyki: *Mózg a jego jaźń* (1991), *Natura objawia swą moc. Współczesna gnoza* (1993), *Neurocybernetyka* (1994).

W odpowiedzi na pierwsze pytanie formułuje hipotezę o chaotycznej naturze rzeczywistości. Nazywa jednocześnie dostępne naszemu poznaniu uporządkowanie kosmosem będącym częścią tego lokalnego ładu w chaocosmosie. „Nie od rzeczy zatem wydaje się pytanie: jaki obraz przedstawia przyroda przed pojawieniem się człowieka? Czy chaotyczny, czy uporządkowany? Gnoza wyda salomonowy wyrok: jednocześnie chaotyczny i uporządkowany...”(s. 208).

Moim zdaniem jednak, w opracowaniu nie ma jednoznacznego udokumentowania stanowiska odnośnie do tak postrzeganej natury rzeczywistości. Autor argumentuje chaotyczność rzeczywistości odwołując się do elementu „zakrytego” i do poznania przy pomocy intuicji. Nie odwołuje się natomiast choćby do faktów z zakresu fizyki kwantowej, gdzie „równania teorii kwantów opisujące ewolucję możliwości są liniowe, a redukcja superpozycji możliwości w chwili pomiaru jest procesem silnie nieliniowym...”². Mogłoby to w pewnym stopniu potwierdzić hipotezę o chaotyczności świata ze względu na rolę obserwatora w badaniu mikroświata. Przykłady, które są podawane w książce z zakresu neurologii, moim zdaniem są niejasne.

Drogą do poznania, którego kresem jest odkrycie chaotycznej natury rzeczywistości – na pierwszym etapie – jest ogląd bezpośredni, intuicyjny, „kontemplacyjny”. Stanowi on warunek podstawowy do osiągnięcia wiedzy. Zatem: „duchowość” oprócz sprowadzenia jej do funkcji układu mózg–umysł, definiowana jest również przez wskazanie na proces „kontemplacji” bezosobowej, chaotycznej rzeczywistości. Relacja między intuicyjną zadumą a układem mózg – umysł jest relacją zwrotną. Z jednej strony ów konglomerat mózg–umysł generuje duchowość. Z drugiej – „w klimacie emocji dodatnich łaska kontemplacji usprawnia pracę mózgu” (s. 69). „Kontemplacja”, w tym ujęciu, to nic innego jak emocjonalny, archaiczny odbiór świata lub wtopienie się w rzeczywistość – ogląd „ostudzony emocjonalnie” i z „opustoszałą intelektosferą”. Autor zaznacza, że istnieje element podmiotu, który umożliwia powrót z tak rozumianej „kontemplacji” – podmiot całkowicie nie rozplywa się w kontemplowanej rzeczywistości.

„Kontemplacyjna nirwana to nie nadświadomość, olśnienie, jasność, ale ciemność – najodpowiedniejsze tło i środowisko dla rozwijania się

² Z. Jacyna – Onyszkiewicz, *Metakosmologia*, Poznań 1999, 23.

mocy stwórczej natury, bo nie przeszkadza świadomość człowieka z nabytymi wcześniej wiadomościami wyuczonymi. Osobnik z opustoszałą intelektosferą, a nawet emocjonalnie wystudzony niczego nie pragnie [...]...pozwala naturze oddziaływać na siebie. [...] Aliści nie może się psychicznie zatracić bądź rozpląnąć w próżni, ponieważ dysponuje niezawodnym mechanizmem, który potrafi go aktem woli wydobyć błyskawicznie z medytacyjnej ciszy lub wybudzić z kontemplacji” (s. 48). Jakże dalekie jest owo rozumienie „kontemplacji” od jej rozumienia w chrześcijaństwie, gdzie jej celem jest adoracja transcendentu osobowego, a nie bezosobowej rzeczywistości.

Moim zdaniem, ujęcie kontemplacji, której rozwój odbywa się na drodze intuicyjnego wglądu w chaotyczną rzeczywistość – wglądu, który jest możliwy dzięki takiej, a nie innej budowie mózgu, takim a nie innym jego funkcjom „duchowym”, jest krypto materializmem, pomimo uwzględnienia w koncepcji pierwiastka zakrytego – jak się wydaje jedynie niedookreślonego.

Kolejnymi elementami tak rozumianego dochodzenia do „prawdy” jest interpretacja hermeneutyczna i obróbka racjonalna informacji zdobytych na drodze intuicyjnego poznania rzeczywistości.

Autor twierdzi iż: „W koncepcji poznania gnozyjnego, przeżycia są zasadniczą i podstawową treścią naturalnej duszy mózgu (*nous*), nad którą rozbudowuje się cały intelektualny świat człowieka, wewnętrzna świadomość głęboka” (s. 46/47).

W interesujący sposób J. Trąbka w pracy *Gnoza to znaczy wiedza* nakreśla różnice, jakie dostrzega między reprezentowanym przez siebie stanowiskiem, a tzw. ruchami Nowego Wieku; modernizmem, postmodernizmem (destrukcjonizmem i dekompozycjonizmem); jak również między gnozą, a koncepcją Z. Freuda. Tak też od ruchów Nowego Wieku gnozę odróżnia, zdaniem Autora, brak elementu transcendentnego w tej drugiej. Od modernizmu, postmodernizmu odróżnia gnozę rzekomy jej racjonalizm, który J. Trąbka upatruje w integracyjnej funkcji cybernetyki. Choć i w tym przypadku, natrafiamy na ową deklarowaną rozmytość w rozgraniczeniu pomiędzy gnozą, a np. postmodernizmem. Na stronie 12 Autor pisze, że „z punktu widzenia filozofii współczesnej, gnozę można by lapidarnie, ale w przybliżeniu opisać jako postmodernistyczny namysł wiedzy”, natomiast na stronie 16 dowiadujemy się, iż „w celach komunikacyjnych i propagandowych „moją” gnozę określiłem [...] jako postmodernistyczny namysł wiedzy”. Zatem: jaka jest rzeczywista relacja pomiędzy postmodernizmem a gnozą?

W omówieniu różnic między gnozą a koncepcją Freuda, po raz kolejny natrafiamy na gnozyjną rozmytość. Na stronie 197 czytamy „za wspólną cechę gnozy i freudyzmu można uważać częste odwoływanie się do wpływów podświadomości ...”. Nieco dalej Autor napisał: „gnoza nie aprobejuje roli podświadomości, którą Z. Freud utożsamiał z „morzem ciemności” wypełnionym walką złych instynktów, chucią i innymi półwartościami” (s. 198). Pozostaje pytanie, czym zatem jest wypełniona podświadomość, do której odwołuje się gnoza? Na to pytanie nie odnajdujemy zadawalającej odpowiedzi w tekście.

O rozmytości, niedookreśloności pojęć wspomina Autor wskazując na takie pojęcia jak: z zakresu neurologii pojęcie normy w odniesieniu do granicy między patologią a fizjologią (s. 175), a także zaczerpnięte z fizyki pojęcie entropii. „Do dziś dnia nie wiemy, co w istocie entropia znaczy, pomimo iż znalazła się w powszechnym użytku ...” (s. 207). Gnoza przyjmuje owo rozmycie granicy pomiędzy pojęciami zwłaszcza biegunowymi, ponieważ w tym ujęciu, pomiędzy myślą a jej werbalizacją nie istnieje proste przełożenie. Istnieje natomiast pewien czynnik zakryty, który jest przyczyną rozmytości obrazu rzeczywistości. Stąd jawi się ona jako chaotyczna. Rozmytość ta przejawia się także w omawianej książce w takich kontekstach jak np. przy określeniu stanu kontemplacji w którym „Ja” osoby kontemplującej „oddala się na bezpieczną odległość” (200).

W recenzowanej książce ukazane są także różnice jakie, zdaniem jej Autora, istnieją pomiędzy filozofią klasyczną i gnozą. Jednakże i w tym przypadku różnice te są „rozmyte”. Z jednej strony Autor uważa, iż „nauka to gnoza teoretyczna” (s. 125), na innym miejscu zadanie gnozy upatruje w zintegrowaniu wiedzy prywatnej jednostki z wiedzą oficjalną (s. 125). Na pytanie, w jaki sposób gnoza pełni w nauce i na rzecz nauki tak odmienne funkcje, również nie odnajdujemy odpowiedzi w tekście. Różnicy pomiędzy filozofią a gnozą Autor upatruje także w tym, iż filozofia przyjmuje zasadę przyczynowości, którą gnoza definitywnie odrzuca. Krytyce poddaje także filozofie integrujące w swoich rozważaniach objawienie, szczególnie filozofię Levinasa (s. 126).

J. Trąbka, jak się wydaje, w swojej pracy spisuje dość dokładnie myśli, pojawiające się w jego toku rozumowania. Dlatego też książka ta jest lekturą wymagającą ogromnego skupienia, dodatkowo ze względu na zamierzony element rozmytości.

Niezaprzeczalną wartością tej publikacji jest ukazanie istoty współczesnej gnozy. Autor dokonuje tego poprzez ujawnienie: gnozyjnej rozmytości, zredukowanej duchowości do struktury, funkcji (a więc fizjologii)

mózgu oraz deklarowany naturalizm i sympatyzowanie – mimo różnic – z niektórymi nurtami postmodernistycznymi, a także z freudyzmem.

Książka stanowi ważny wkład naukowy do rozpoznawania struktur obecnie powstających szkół, nie mieszczących się w już istniejących, wyodrębnionych nurtach. Tak zaprezentowana współczesna gnoza ułatwia rozeznanie w wielu kwestiach światopoglądowych. Dzięki owemu „dookreśleniu” łatwiej zakwalifikować pewien nurt twórczości „pseudonaukowej”, pojawiający się obecnie na rynku zwłaszcza psychologicznym. Do tego typu prac, mających swe podłoże w filozofii gnozyjnej, wydaje mi się, można zaliczyć np. obie książki D. Golemana *Inteligencja emocjonalna* oraz *Inteligencja emocjonalna w praktyce*. Pojawiło się także wiele innych publikacji ukazujących zasadniczą rolę podłoża emocjonalnego w uzyskaniu zdrowia bądź osiągnięciu sukcesu, zadowolenia czy też samorealizacji w jakiegokolwiek innej dziedzinie życia.

Danuta Ługowska

Ignacy Dec, *Dlaczego miłość? Filozofia miłości w ujęciu Gabriela Marcela*, Papiński Fakultet Teologiczny, Wrocław 1998, ss. 144.

Dlaczego miłość? Tytułowe pytanie kolejnej pozycji wydanej przez ks. prof. Ignacego Deca zdradza już na pierwszy rzut oka filozoficzny charakter studium wrocławskiego filozofa, a także pewien sposób uprawiania filozofii, który normalnie bywa określany mianem „klasyczny”. W tej wersji refleksji filozoficznej zadaje się pytanie o fundamentalne racje danej rzeczywistości. Prawdą jest, że współczesność bardziej skłonna jest zadawać pytanie „jak?” – i jest to pierwszy powód, dla którego książka ks. Deca jest tak potrzebna: niestety zbyt często pada dziś pytanie „jak (robi się) miłość?” Różne odpowiedzi na to pytanie udzielane mało, że są powierzchowne, czasem nawet wulgarne, to jeszcze powodują absolutny zamęt w tej, chyba najważniejszej dla realizacji człowieczeństwa, sprawie i wytyczają całym pokoleniom raczej drogę ku manowcom. Tytuł ten zawiera w sobie także pewną natarczywość – dlaczego miłość jest nieodzowna, dlaczego właściwie bez miłości czujemy się nieszczęśliwi, a gorzej jeszcze – nie jesteśmy w pełni ludzkimi osobami?

Szukamy zatem w książce I. Deca odpowiedzi równie fundamentalnych jak samo pytanie, a otrzymujemy je przez pryzmat myśli jednego z najwybitniejszych (obok Fromma i Nédoncella) współcze-